

Henryk Prajs

Pan Henryk Prajs jest radosną i otwartą osobą. Uczestniczy w działaniach różnych organizacji zrzeszających weteranów, jest też członkiem klubu seniorów warszawskiego TSKŻu. Spotykamy się z nim w jego domu w Górze Kalwaria pod Warszawą, gdzie mieszka sam. Jego miasto rodzinne jest mu bardzo bliskie. Pan Prajs mówi bardzo dużo, ale często gubi główny wątek rozmowy i pogrąża się w dygresjach. W czasie naszego spotkania wielokrotnie podkreśla swoją polską tożsamość i liberalne poglądy. Kilka razy poprosił mnie, żebym przerwała nagrywanie, bo nie chciał dzielić się niektórymi wydarzeniami publicznie.

[Historia mojej rodziny](#)

[Dzieciństwo](#)

[W armii](#)

[W czasie wojny](#)

[W ukryciu](#)

[Po wojnie](#)

[Ostatnie lata](#)

[Historia mojej rodziny](#)

Moi rodzice przyjechali do Góry Kalwaria [1](#) z okolic Kielc. Wiem na pewno, że rodzina mojego ojca mieszkała w Górze Kalwaria na ulicy Piłsudskiego już w 1850 roku. To tam mieli swój niewielki dom. Teraz już go nie ma: został rozebrany przez Niemców. Dziadek ze strony ojca nazywał się Majer Bejer Prajs. Pracował jako pośrednik: skupował nabiał, mleko czy śmietanę a następnie dostarczał je do Warszawy. Tylko dla Żydów, bo wszystkie produkty były koszerne. Zapamiętałem go, jako żwawego staruszka z siwą brodą i "krymówką" na głowie [okrągła, czarna czapka z niewielkim otworem na oczy]. Majer Bejer Prajs zmarł w 1930 roku - nadal mam akt jego zgonu. Moja babcia miała na imię Golda, ale nigdy jej nie poznałem. Wydaje mi się, że umarła zanim ja się urodziłem.

Moi dziadkowie mieli wiele dzieci. Bracia mojego ojca nazywali się Nusyn i Mojsze. Nusyn nie miał wyuczonego, stałego zawodu. Dorabiał zbierając jabłka i pomagając tam i ówdzie. Wśród żydowskiej biedoty było wiele takich jak on. Mojsze miał dorożkę i zarabiał przewożąc ludzi. Miał stałych klientów: woził na przykład sędziego do sądu. Miał dwoje dzieci Josla i Goldę, którzy to z kolei mieli córki o imieniu Golde, nazwane tak po babce. Mojsze mieszkał ze swoją rodziną w drewnianym domu w Górze Kalwarii, zupełnie jak my. Biednie, nic specjalnego.

Siostry ojca nazywały się: Kaila, Malka i Chana. Herszek Bogman, mąż Kaili, był szewcem. Mieli dzieci, ale ich nie pamiętam. Było ich wiele. Hudeska, Gilka i chłopiec, Mosze.

Młodsza siostra ojca miała na imię Malka. Jej mąż, Dawid Szyniawer, był soferem: przepisywał Torę. Wiecie, pisał na pergaminie żydowskie [hebrajskie] litery od prawej strony do lewej. Musiał to być pergamin ze specjalnie przygotowanej skóry cielęcej, bardzo cienki. Tylko taki, inne były zakazane. Malka miała dużo dzieci: Mojsze, Szulima, Eta, Mendela, Josela, Ele, i Gedale. Pamiętam wszystkie, bo mieszkaly niedaleko i były w moim wieku lub nieco starsze.

Ciocia Chana miała mały sklep z materiałami. Jej mąż miał na nazwisko Szoskiel, ale nie mogę sobie przypomnieć jego imienia. Może Dawid? Ciocia Chana miała dwoje dzieci: córkę Golde i syna Ele.

Dziadków ze strony matki w ogóle nie znam. Rzadko rozmawiało się o nich w domu, nie był to ważny temat. Rodzina mamy nazywała się Frydman. Mieszkali na wsi, niedaleko Góry Kalwaria, mieli posiadłość w Koniewie. Niewielką działkę, ogródek i mały dom. Przed wojną w 1937 lub 1938 roku przeprowadzili się do Góry Kalwaria. Nie widywaliśmy się wtedy zbyt często, bo byłem wówczas w armii. Dziadkowie byli bardzo religijnymi Żydami.

Moja mama też miała wiele rodzeństwa. Najstarsza z jej siostr miała na imię Frajda, potem była mama, Szulim, po nim Chana, potem Glik, po Glice Icek, po Icku Fajga, a po Fajdze Sura. Frajda miała męża i mieszkała w Piasecznie (15 km na północ od Góry Kalwarii). Dlatego nie mogę nic o niej opowiedzieć, nic nie wiem. Szulim miał rodzinę w Górze Kalwaria, jego żona miała na imię Czarna. Mieli czworo dzieci: Herszela, Joseka, Gine i Rachel. Szulim był krawcem i robił tak zwaną "tandetę", kiepskiej jakości ubrania. Takich jak on nazywano "tandeciarzami", bo szyli najtańsze ubrania najgorszej jakości. Normalnemu krawcowi trzeba było przed wojną zapłacić jakieś 25 złotych za samo uszycie garnituru. Tandeciarz brał 23 złote za wszystko, łącznie z materiałem. U tandeciarzy kupowała biedota z miast i wsi. Szulim sprzedawał swoje kiepskie towary na targu. Odbyszał się on raz w tygodniu, chyba we wtorki.

Siostra mamy, Chana, była gospodynią domową. Jej mąż nazywał się Mosze Warym. Mieli restaurację na rynku Góry Kalwaria, na rogu ulicy Piłsudskiego i Pijarskiej. Mieli chyba troje dzieci: Motka, Gedale i kolejną Ginę.

Glik była starą panną i nie miała dzieci. Pracowała jako szwaczka, ale szyła tylko bieliznę, damskie i męskie podkoszulki. Icyk miał w Warszawie sklep z nabiałem na ulicy Sowiej 4. Radził sobie doskonale. Nie pamiętam imienia jego żony. Mieli troje dzieci. Jednym z nich była Gina, na którą wołano Genia. Reszty nie pamiętam, bo to były małe dzieci.

Sura też była starą panną, nigdy nie wyszła za mąż. Była szwaczką. Była też Fajga, również szwaczka, szyła tylko męskie spodnie. Umarła dwa tygodnie przed wypędzeniem Żydów z Góry Kalwaria w 1941 roku. Odeszła w spokoju. Pochowano ją zgodnie z żydowską tradycją. To dziwne, ale wszyscy jej zazdrościliśmy. Zmarła z przyczyn naturalnych i nie musiała oglądać tych wszystkich strasznych rzeczy. Pamiętam mniej więcej, gdzie ją pochowaliśmy, ale tam nie ma już jej nagrobka.

Jak pochować zmarłego zgodnie z żydowską tradycją? Trzeba to zrobić jeszcze w dniu śmierci. Nie sprawdza się czy to może nie śpiączka. Jest normalny grób, a żydowska trumna składa się z siedmiu desek. Po dwie z każdego boku, szerokie na 20-30 centymetrów, bez gwoździ. Świat jest otwarty, więc trumny nie można zamknąć ani zbić gwoździami. Ciało kładzie się na ziemi i przykrywa trzema deskami. Tak wygląda tradycyjny pogrzeb żydowski. Odprawia się jeszcze modlitwy.

Moim rodzice urodzili się między 1890 a 1893 rokiem. Ojcu było na imię Jankiel, a matce Estera. Poznali się, zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, dzięki swatce. Mama była bardzo atrakcyjną kobietą: średniego wzrostu, z okrągłą twarzą i pięknymi oczami. Oczy mam właśnie po niej. Mama nie nosiła peruki, miała ładne włosy. Ojciec był wysokim blondynem, bardzo "nieżydowskim". Brakowało mu palca. Odciął go sobie sam, żeby nie musieć iść do carskiej armii. Potrafił pisać tylko

w jidysz, po polsku nie. Po rosyjsku potrafił się tylko podpisać, tak jak mama.

Mama była szwaczką. Ojciec handlował sadami. Chcę przez to powiedzieć, że wynajmował je od rolników, korzystał z nich, opiekował się nimi, podlewał i sprzedawał owoce. Często kupował też dojrzałe owoce, a potem je sprzedawał. Czasami handlował kurczakami i gęsiami. Był mało znaczącym kupcem, nie miał swojego straganu. Zawsze brakowało nam pieniędzy. Pochodzę z biednej rodziny. Moi rodzice byli bardzo uczciwymi, pracowitymi ludźmi, ale na pewno nie bogatymi.

W domu rozmawialiśmy tylko w jidysz. Rodzice ubierali się po europejsku. Przestrzegaliśmy zasad religii, jedzenie zawsze było koszerne. Ojciec nie chodził do synagogi zbyt często, na pewno nie w każdą sobotę. Mama do synagogi chodziła tylko raz w roku, na Jom Kippur. W Górze Kalwarii były dwie synagogi. Jedna należała do kahału, reformowanej gminy żydowskiej, a druga do cadyka [Rabbi Awraham Mordechai Alter lub Imrei Emes, 4 rebbe z dynastii Ger, ostatni z dynastii, który mieszkał w Polsce]. Rodzice chodzili do reformowanej synagogi.

Ja urodziłem się 30 grudnia 1916 roku jako Froim Fiszel. Miałem jednego brata oraz siostrę. Siostra miała na imię Golda, po babci. Była ode mnie starsza, urodziła się w roku 1914. Była piękną dziewczyną z ciemnymi włosami. Była bardzo dobrą uczennicą, jedną z najlepszych w klasie. Ukończyła siedem klas polskiej szkoły podstawowej. Kiedy miała 16 czy 17 lat przeprowadziła się do Warszawy i została księgową w małej fabryce mydeł na ulicy Radzymińskiej 12 na Pradze. Płacili jej całkiem dobrze: 120–130 złoty miesięcznie. Nie było to zbyt wiele, ale dało się przeżyć. Chleb był wtedy bardzo tani: 25, 30, 50 groszy. Bułki kosztowały 2–5 groszy.

To był mały warsztat w podwórku i sklep. Pracowało tam 6 czy 7 osób, produkowali i sprzedawali różne mydła oraz inne artykuły do mycia. Siostra mieszkała z Hirschhornami, właścicielami sklepu. Byli Żydami. Przed wojną byłem w Warszawie dwa może trzy razy, kiedy miałem przepustkę z wojska. Mieszkaliśmy wtedy z siostrą.

Mój brat Dawid urodził się w 1919 roku. Ukończył sześć klas, też był dobrym uczniem. Był przystojnym i wysokim mężczyzną. Wzrok miał doby, ale miał małego zezą. Jego lewe oko zawsze uciekało trochę na bok. Po ukończeniu szkoły został rymarzem. Wyrabiał siodła, uprząże i chomąta. Obaj byliśmy członkami organizacji młodzieżowej Frajhajt partii Poalej Syjon Prawica [2](#). Brat nie był w armii, jego rocznik nie został jeszcze powołany (zanim wybuchła wojna).

Mieszkaliśmy w Górze Kalwaria. Miasto założył poznański biskup Stefan Wierzbowski. Miało przypominać Jerozolimę [od redakcji: projekt i nazwa miasta miały przypominać Jerozolimę z czasów Jezusa. Na początku nazywano je nawet Nową Jerozolimą.] Dlatego nie mogli tam mieszkać dysydenci (nie-Katolicy). Zakaz zniesiono dopiero w czasach Napoleona i Królestwa Kongresowego [od redakcji: było to wcześniej, w 1787 roku. Kongresówkę utworzono dopiero po upadku Napoleona, w 1815 roku].

Żydzi zaczęli osiedlać się w Górze Kalwaria w 1802 roku. W 1930 roku mieszkało tam już 3000 Żydów i 3500 Polaków. Było to wtedy bardzo prymitywne miasto. Nie było kanalizacji, tylko rozpadające się studnie. Po wodę trzeba było iść kilkaset metrów. Dopiero w latach 30. XX wieku burmistrz Dziejko kazał wybudować rury na każdej ulicy i wodę można było czerpać obok własnego domu.

Co prawda elektryczność pojawiła się w Górze Kalwaria w latach 20. XX wieku, ale w biednych domach zainstalowano ją dopiero tuż przed wojną. My na szczęście mieliśmy elektryczność, bo mama była szwaczką i potrzebowała światła, żeby pracować. Wszyscy dobrze wspominają burmistrza Dziejko, bo był świetnym gospodarzem. Zrobił bardzo dużo dla miasta, a część z tych rzeczy dzięki żydowskim pieniądzą. Kiedy Żydzi przyjeżdżali odwiedzić cadyka, burmistrz pobierał od każdego z nich po złotówce. Pieniądże przeznaczano następnie na potrzeby miasta.

Cadycy przybyli do Góry Kalwaria z Przysuchy i Kocka [Ichak Meir (Icik Majer), założyciel dynastii Alter, był uczniem cadyka Simchy Binem (Bunim) z Przysuchy i Menachema Mendela z Kocka (Kocker Rebbe)]. Odkąd przyjechali do miasta napływało coraz więcej Żydów, głównie ortodoksyjnych. Cadyk z Góry [Yiddish: Gerer Rebbe] nie miał wielu zwolenników w samym mieście.

Żydzi z Góry Kalwaria uznawali raczej cadyka z Kozienic, a nie tego z własnej miejscowości [od redakcji: w Kozienicach nie było wtedy cadyka. Pan Prajs odwołuje się do tradycji Maggida z Kozienic lub Israela Ichaka Hofsteina (Hapsteina), 1733-1814.] Jego zwolennikami byli głównie przyjezdni. Przybywali z całej Polski, z wyjątkiem może województwa poznańskiego. Z całej południowej oraz wschodniej Polski: z Krakowa, Rzeszowa, Łodzi, Warszawy, Lublina oraz mniejszych miast. Przyjeżdżali w czasie wielkich świąt. W żydowski Nowy Rok (po hebrajsku Rosz Ha-Szana), Jom Kippur, Szawuot: wydaję mi się, że zazwyczaj jakieś 2000 Żydów przyjeżdżało do Góry Kalwaria. Pokoje wynajmowali od miejscowych Żydów. Mama także wynajmowała pokój, żeby zarobić trochę dodatkowych pieniędzy.

Cadyk był bardzo znany. Widziałem go parę razy. Zwykły Żyd z brodą. Nigdy nie byłem jego zwolennikiem. Nie był dla mnie żadnym mędrce, tylko człowiekiem, który dobrze znał Torę. Ale musiało w nim być coś niezwykłego, skoro miał tylu zwolenników uważających go za cudotwórcę. Szanowali go nawet Polacy. Bardzo wymowna była wizyta kardynała krakowskiego [Aleksander Kakowski, 1862-1938, arcybiskup warszawski, kardynał, polityk] w Górze Kalwaria w 1933 lub 1934 roku. Specjalnie z tej okazji wybudowano łuk triumfalny, pod którym kardynał został powitany przez wszystkich, w tym również przez Żydów wraz z rabinem. Ale cadyk nie poszedł przywitać kardynała, przyjął go w swoim domu. Wymienili się podarunkami.

Dzieciństwo

Mieszkaliśmy u mojego dziadka Majera. Jego dom przy ulicy Piłsudskiego był drewniany i ubogi. Cała rodzina gniotła się w jednym pokoju, który był dość duży, jakieś 10 na 6 metrów. Było w nim wszystko: warsztat mamy, miejsce do spania, stół, na którym jedliśmy i odrabialiśmy prace domowe, ale do lekcji mogliśmy zasiąść dopiero wtedy, kiedy mama kończyła pracę. Łóżka stały w rogu, maszyna do szycia przy oknie, które było obok drzwi i miało cztery albo sześć okiennic. Po lewej stronie stała skrzynia do przechowywania różnych rzeczy. Łóżka były za parawanem. Piec kuchenny był z cegły, połączony z kominem rurą. W domu zawsze było bardzo czysto, bo mama dbała o porządek. Klienci bardzo to doceniali, kiedy do nas przychodzili.

Na naszym podwórku mieszkały trzy polskie i trzy żydowskie rodziny. Dogadywaliśmy się bardzo dobrze, jakbyśmy wszyscy byli rodziną. Nie było tam antysemityzmu. Nasi polscy sąsiedzi nazywali się Woźniak, Rytko i Jarosz, a żydowscy Bielawski i Kielman. Kiedy pani Woźniak piekła świąteczne ciasta przychodziła do mojej mamy i dzieliła się z nami: "Dla twoich dzieci, Estero." Za to kiedy my mieliśmy mace, mama przynosiła ją pani Woźniak i Zosi Jarosz: "Dalej Zosiu, weź trochę macy".

Moimi przyjaciółmi byli głównie Polacy: Mietek i Władek Zetak, Janek Bialek, Wojciechowski, Woźniak, Stasiak Rytka, Maniek Jarosz. Dorastaliśmy razem. Razem spędzaliśmy czas na podwórku grając w piłkę nożną, zbijaka itd. Udawaliśmy, że jesteśmy żołnierzami. Byłem trochę starszy, więc byłem dowódcą. Z kawałków puszek robiliśmy szable. "Marsz. Raz, dwa, trzy. Raz, dwa, trzy!"

Obchodziliśmy wszystkie żydowskie święta: Pesach, Rosz Ha-Szana. W czasie Pesach wszystko w domu musiało być koszerne. Nie mogliśmy mieć nic, co zawierałoby zakwas. Tego dnia ojciec chodził zawsze do synagogi, a matka przygotowywała śniadanie. Jedliśmy po powrocie. Śniadanie było nieco lepsze niż zazwyczaj. Tak samo świąteczna kolacja: jedliśmy rybę, rosół i tym podobne dania.

Śpiewaliśmy różne pieśni religijne, psalmy odpowiednie na dane święto. W Rosz Ha-Szana modlitwy w synagodze kończyły się po północy dźwiękiem szofaru albo rogu. Działo się tak na pamiątkę otrzymania Dziesięciu Przykazań przez Mojżesza. Z kolei w Jom Kippur pościło się cały dzień. Chanuka i Purim nie różniły się niczym specjalnym od zwyczajnych dni. W biednych rodzinach pozostawała tylko modlitwa. Jeśli ktoś był bardzo religijny, wieczorem szedł do synagogi wysłuchać modlitwy Estery, bo w to święto wspominało się cud Estery. [Księga Estery lub Megilat Ester jest odczytywany w czasie Purim.] Ale nie było to święto.

W piątki po pracy po prostu jedliśmy kolację. W soboty pracowałem lub chodziłem do organizacji [Pan Prajs był najpierw członkiem dziecięcej organizacji Skif, a później Frajhajt]. Nie przestrzegałem Szabatu zbyt rygorystycznie, a potem nie przestrzegałem go już w ogóle. Smuciło to mamę, ale byłem postępowy i w ogóle niereligijny. Nawet przestałem się już modlić. Nie czułem takiej potrzeby. Jadałem też u pani Woźniakowej. Nawet w młodości nie przestrzegałem kaszrutu. Mama nigdy się nie dowiedziała. Nikt o tym nie wiedział, broń Boże! To byłoby nie do pomyślenia! Od razu odseparowaliby moje naczynia i nie używali ich więcej. Takie są zasady, żydowska tradycja.

Co gotowała mama? Lubiłem rybę po żydowsku. I nic innego. Oto jak mama przygotowywała rybę: najpierw ściągała z niej skórę, potem siekała trochę cebuli, dodawała jajo, szczyptę soli i pieprzu i wszystko mieszała razem ze sobą. Wypychała tym skórę i gotowała przez dwie godziny.

Co jeszcze jedli Żydzi? Cóż, czulent. Czulent jest bardzo ciężki, zapychający i zupełnie nieinteresujący. Trzeba było mieć gliniany garnek. Wypełniało się go ziemniakami, jęczmieniem, jakimś tłuszczem - oliwą czy czymś podobnym - i porządną porcją mięsa, na przykład łopatką wołową. Garnek był potem szczelnie przykrywany. Wkładało się go do pieca na całą noc. Czulent piekł się do rana. Potem zabierało się go do domu i jadło po modlitwach. Bogaci Żydzi wkładali jeszcze jeden garnek do pierwszego. Nie musiał być gliniany, mógł być zrobiony na przykład z metalu. Napelniali go wyszukanymi przysmakami. Ten garnek też trzeba było zakryć, żeby potrawy się nie pomieszały. To był kugel. Rodzaj puddingu, taki deser. Kugel jadło się w sobotę po modlitwach. Tylko wtedy.

Znam żydowską religię i jestem z tego dumny. Rodzice posłali mnie i brata do chederu. Wśród Żydów nie było analfabetów, bo dzieci koniecznie musiały iść do szkoły, kiedy kończyły 5 lat. Cheder można było założyć w jakimkolwiek żydowskim domu. Mógł uczyć w nim każdy Żyd, jeśli tylko wiedział coś o religii. Nie musiał być ekspertem. Na lekcję zbierał się jakiś tuzin chłopców w wieku od 5 do 12-13 lat.

Mój nauczyciel nazywał się Majer Mesjng. Cheder znajdował się w domu na ulicy Kilińskiego. Sam budynek już nie istnieje, wyburzono go po wojnie. Uczyliśmy się żydowskiego (hebrajskiego) alfabetu, jak pisać imiona Abraham, Jakub, Izaak, Dawid. Nauczyciel pokazywał nam wschód, zachód, północ i południe. Mówił nam, że Izrael leży w Azji i tłumaczył czym jest Afryka. Do chederu uczęszczałem przez pięć lat, od 5 do 10 roku życia. Znam Misznę i Gemarę. Do dziś mówię po hebrajsku i w jidysz.

Moi rodzice nie byli wystarczająco bogaci, żeby wyprawić mi bar micwę. Kiedy skończyłem 13 lat poszedłem do synagogi razem z ojcem i musiałem przeczytać na głos kilka wersów Tory. Trzeba wypowiadać je w odpowiedni sposób, dobrze rozkładać akcenty. Poradziłem sobie świetnie. Ojciec był ze mnie dumny. Wróciliśmy do domu a mama przygotowała świąteczną kolację. Za tak ładne odmówienie modlitw dostałem 5 złoty. I tyle. Bar micwa mojego brata wyglądała dokładnie tak samo. Ale on nie przeczytał Tory tak dobrze, jak ja.

Mając siedem lat poszedłem do polskiej podstawówki. Od 7 rano do 13 lub 14 byłem w szkole, a potem chodziłem do chederu. W szkole uczyłem się polskiego, matematyki, geografii, muzyki i, od czwartej klasy, niemieckiego. Żydzi i Polacy uczyli się razem, ale Żydów było mniej. W mojej klasie było jakieś 36 osób, a tylko trzech Żydów: ja, (w szkole nazywali mnie Heniek, nie Froim), Uszer i Josel Mesing. Znałem już polski, bo wraz z Polakami mieszkaliśmy na jednym podwórku, ale to w szkole nauczyłem się zasad gramatyki i poprawnej polszczyzny. W szkole byłem bardzo popularny. Lubiłem nauczycieli i lubiłem się też uczyć. Miałem dobre oceny: same A i B [piątki i szóstki], oprócz matematyki.

Z nauczycieli wymienilibym panią Karniewską, która uczyła niemieckiego. Była klientką mamy. Często prosiła, żebym coś jej przyniósł albo zrobił coś dla niej. Ale żadnych innych przysług. Pamiętam jak w szkole świętowaliśmy 3 maja [3](#). Uczniowie z całej szkoły zbierali się rano i śpiewali "Niech żyje maj, trzeci maj, dla wszystkich Polaków raj" Wieczorem odbywał się pochód. Strażacy, żołnierze i uczniowie przechodzili przez całe miasto. Zawsze brałem udział w obchodach.

Kiedy miałem 12 lub 13 lat, dołączyłem do Skifu [4](#), czyli Socjalkinderfarband (Związek Młodych Socjalistów), połączonego z Bundem. Bund był partią socjaldemokratyczną, walczącą o emancypację i równość Żydów. Jako "skifista" byłem delegatem Góry Kalwarii na pogrzebie Bejnysza Michalewicza, przywódcy Bundu, (Józef Ibicki, 1876-1928, od 1905 aktywny w Bundzie, dziennikarz, współzałożyciel sieci szkół CiSZO). Pogrzeb na Okopowej w Warszawie był ogromny. Przemawiali tam oczywiście przedstawiciele Bundu: Wiktor Alter, Jakub Pat, chyba Henryk Ehrlich [6](#) i jeszcze kilku innych. Było wielu ludzi z całej Polski. W końcu wszyscy odeszliśmy ze Skifu. Oni chcieli emancypacji Żydów [a nie budowy państwa żydowskiego], co było niemożliwe. Ostatecznie w Skifie zostały tylko dwie osoby: Krupka i jeszcze ktoś inny.

Ja wolałem dołączyć do żydowskiej [tu: syjonistycznej] organizacji, bo uważałem, że musimy stworzyć własne państwo. Dlatego dołączyłem do Poalej Syjon Prawica. Ponieważ nadal byłem dzieckiem, miałem 14 lat, dołączyłem jako harcerz. To była socjaldemokratyczna, robotnicza partia. Chciała wyzwolić Palestynę, żeby stworzyć własne państwo, gdzie partie socjaldemokratyczne będą mogły się rozwijać. Było nas około 50 w Górze Kalwaria [członków Frajhajt]. Wynajmowaliśmy pokój na ulicy Piłsudskiego. Miał jakieś 10 na 7 metrów. Była tam biblioteka i w ogóle wszystko czego potrzebowaliśmy. Wynajem opłacaliśmy ze składek członkowskich. Wszystkie przedwojenne organizacje były finansowane ze składek członkowskich, chyba że jakiś bogacz z zagranicy

podatował 100 złotych. Przed wojną to było ogromnie dużo pieniędzy.

Często się tam spotykaliśmy. Zawsze w dni wolne, w soboty lub niedziele. Organizowaliśmy dyskusje i przechadzki. Rozmawialiśmy o kulturze, o świecie, o tym co się działo, jak sprawy się miały się w Indiach, Chinach, Warszawie, na całym świecie. W skrócie ekonomia, wojny i tym podobne. Jeśli wiedziałem coś na jakiś temat, przygotowywałem krótkie wystąpienie. Czy pamiętam jakieś? Walczyliśmy o wolność, demokrację, związki... innymi słowami o równe prawa, przeciwko wyzyskowi. Trzeba było cytować gazetę, „Robotnik” [gazeta PPS] albo jakąś żydowską gazetę. Było ich wiele: Bund wydawał „Folks-Sztyme” [Od redakcji: zapewne Folks-Cajtung; Folks-Sztyme publikowano po drugiej wojnie światowej], był też „Hajnt” [7](#), a później Żydzi ortodoksyjni zaczęli wydawać własną gazetę. Parę pism wydawali też syjoniści. Wystarczyło jakąś gazetę zacytować i wygłosić wystąpienie.

Nie jeździliśmy na wycieczki. Nie mieliśmy pieniędzy. Chodziliśmy za to na spacer po lesie w sobotnie poranki w maju. Chodziliśmy do Kępy, teraz to pastwisko kilka kilometrów od Góry Kalwaria. Był też tak zwany Las Klajnowski czy Karolin. Jeśli pogoda była dobra, czasem chodziliśmy też nad Wisłę. Zawsze był z nami prelegent, który wygłaszał jakiś wykład.

Prezesem Poalej Syjon w Górze Kalwaria był Mojsze Skrzypek. Był też naszym prelegentem. Mieliśmy, tak zwane w jidysz, "kestelgesprech". Pytania były zadawane anonimowo, a prowadzący musiał na nie odpowiedzieć. Skrzypek mówił na przykład o literaturze. Oczywiście w jidysz, może 10 osób w Górze Kalwarii mówiło po hebrajsku. Mojsze Skrzypek był inteligentny. Nie pamiętam, jak zarabiał na życie. Może pracował w biurze: w mieście była fabryka mydeł Zajdemansa, bank. Może był tam księgowym, nie wiem. Moimi przyjaciółmi w ruchu byli Chaskiel Goldsztajn, Mendel Cukier i Chane Gotlib. Pamiętam ich wszystkich. Wciąż widzę ich twarze.

Nie miałem wiele wolnego czasu. Żeby trochę zarobić chodziło się zbierać porzeczek lub pomóc komu. Kiedy było ciemno chodziliśmy w wolnym czasie popływać, zazwyczaj w soboty. Ale też dużo czytałem. Pamiętam książki o Łokietku, Kazimierzu Wielkim, Zygmuncie Starym. Pamiętam też paru żydowskich autorów: Pereca [8](#), Sholema Alejchema [9](#), An-skiego [10](#), Asza [11](#), Bergelsona [12](#). Rzadko kupowałem książki, nie miałem pieniędzy. Czasem dostawałem je w szkole, jako nagrodę. Większość wypożyczałem jednak z biblioteki.

W Górze Kalwaria były trzy biblioteki. Biblioteka Pereca, gdzie spotykała się żydowska młodzież, zarówno prawicowa, jak i lewicowa. To pierwsza. Jeśli chodzi o dwie kolejne to bundyści mieli własną, tak samo jak syjoniści. Każdy z nich miał książki tylko związane ze swoimi poglądami, bo wierzyli w różne rzeczy. Bundyści byli wolnomyślicielami, więc nie myśleli nawet o książkach religijnych. Wspierali literaturę współczesną. Chodziłem do biblioteki syjonistycznej, do Poalej Syjon. Mieli to nie była duża biblioteka, aczkolwiek mieli trochę książek.

Czytałem też różne gazety, zarówno żydowskie jak i polskie. Z polskich "Kurier Codzienny" [Kurier Codzienny 5 groszy; gazeta prorządowa, wydawana w latach 1932-1936], „Oblicze dnia” [tygodnik socjalistyczny wydawany w 1936 roku], czasem przeglądałem nawet antysemitki „ABC” [tygodnik ONR, publikowany w latach 1926-1939]. Kiedy kupowało się gazetę? W soboty. Były dosyć drogie. „Hajnt” kosztował 1,20 złotych, a „Moment” [13](#) 1,50. Inne były w cenie 40-50 groszy. W domu czytaliśmy „Hajnt”. Mój ojciec był członkiem żydowskiej organizacji rzemieślników Handwerker [Centralny Związek Żydowskich Rzemieślników w Rzeczypospolitej Polskiej] [14](#) i wszyscy tam czytali „Hajnt”. Zostali nawet wybrani do sejmu [związek należał do Bloku Mniejszości Narodowych,

który w 1928 roku uzyskał 17 % głosów]. Ale ogólnie rzecz biorąc, mój ojciec był apolityczny.

Odkąd tylko Hitler doszedł do władzy w 1933 roku [15](#), ludzie byli coraz bardziej przekonani, że zbliża się wojna. Wszyscy, którzy mieli taką szansę uciekli do Izraela [od redakcji: do 1948 roku była to Palestyna]. Poza tym oni byli patriotami. Chcieli budować własne państwo i postąpili jak należy. Emancypacja to jedno, ale stworzenie nowego kraju to ciężka praca. Wielu moich przyjaciół wyjechało przed wojną, wśród nich Mojszele Rawski. Zanim wyjechali byli halucnikami [16](#). Łączyli się w zespoły i podejmowali się najtrudniejszych zadań, bo chcieli być gotowi na to, co czeka ich w Izraelu. Na budowę nowego państwa. Wiedzieli, że początki są zawsze najtrudniejsze, więc uczyli się jak uprawiać ziemię i pracować w tartaku. Poznawali sztukę kamieniarstwa. Wiele nieprzyjemnej pracy.

W Górze Kalwaria były dwa kibuce. Jeden należał do prawicowych syjonistów [Ogólni Syjoniści] [17](#), innymi słowy do demokratycznych syjonistów Grinbauma [18](#). Kibuc ten znajdował się w domu na rogu ulic Polnej i Dominikańskiej. Mieli dla siebie całe górne piętro. Wśród nich było wielu utalentowanych ludzi: na przykład malarka, która tworzyła pejzaże. Drugi kibuc był na ulicy Księdza Sajny, prowadzącej do rzeki. Nie pamiętam do kogo należał.

Moja organizacja, Poalej Syjon Prawica, nie prowadziła kibucu w Górze Kalwaria. Jeśli ktoś z nas chciał dołączyć do kibucu musiał pojechać na wschód kraju. Sporo ludzi przygotowywało się do tego, ale wątpię, żeby ktokolwiek z nich naprawdę wyjechał. Ciężko było tak po prostu zostawić ojca, matkę, brata i pojechać. Nie brałem udziału w działalności kibucu. Nie myślałem też o wyjeździe do Izraela. Jak tylko skończyłem szkołę podstawową zacząłem uczyć się na krawca. Moim pierwszym mistrzem był Izrael Cybula. Pracowałem dla niego w pracowni na ulicy Piłsudskiego 15 przez dwa lata. Za darmo, w zamian za naukę. Potem miałem egzamin w Jaszeńcu obok Warki. Była tam jakaś rzemieślnicza korporacja, tak zwana gildia. Zdałem egzamin, otrzymałem certyfikat i mogłem rozpocząć pracę, jako krawiec. Czeladnik może wykonać samodzielnie garnitur lub parę spodni. Praktykant uczy się, ale czeladnik powinien być w stanie zrobić to samodzielnie. Mistrz uczy innych, musi więc wiedzieć wszystko o swoim fachu.

Później pracowałem dla różnych krawców, żydowskich i polskich. Dla Cybuli, przez miesiąc czy dwa, kiedy miał dla mnie pracę, dla Ryszarda Góreckiego, Jasińskiego, Jaworskiego, Pelca, w wielu różnych pracowniach. Nie zarabiałem dużo: 15-20 złoty tygodniowo. Kwota wahała się, bo nie zawsze była dla mnie praca.

Byłem członkiem Związku Zawodowego Krawców, do którego należeli i Żydzi i Polacy. Byłem sekretarzem oddziału w Górze Kalwaria. Sekretarz wojewódzki miał biuro w Warszawie, na ulicy Lesznej. Związek [oddział] miał własną siedzibę, wielkości tego pokoju. I tyle. Taboret na środku, nic więcej. Co mogę powiedzieć o takim związku? Kiedy była taka potrzeba to organizowaliśmy jakieś wykłady i tym podobne. Nie mogliśmy przeprowadzić strajku. Było bezrobocie, ale nie tak duże jak teraz. Trzeba było mieć szczęście, żeby dostać pracę u szewca czy krawca.

Związek finansowały składki członkowskie, nie dostawał pieniędzy państwowych. Miasto też nic nam nie dawało. Wspierało bezrobotnych kilka razy do roku kwotą około 5 złoty. Polacy dostawali 90%, Żydzi może 5%.

Żydzi byli przed wojną głównie rzemieślnikami, krawcami, szefcami, rymarzami, kapelusznikami. Tego typu zawody, głównie usługi. Ilu naprawdę bogatych Żydów było w Górze Kalwaria?

Poloniecki, Rapaport, Wajnsztok, Mardyks, Doktor Rozenberg... najwyżej dziesięciu. Głównie handlowali zbożem, mieli własne domy. Mogli mieć aż 2000, 3000, 10 000 złotych. Około 40% Żydów należało do klasy średniej, a 50% było biedne [od redakcji: dziesięciu bogatych Żydów wskazuje na mniej niż pozostałe 10%]. Byłem jednym z, cóż, nie bardzo biednych, ale biednych. Zanim zacząłem pracować jako czeladnik, klepaliśmy biedę.

To właśnie biedni cierpieli najbardziej w czasie antysemickich rozruchów [19](#). Ponieważ każdy bogaty Żyd miał jakiś polskim przyjaciół, którzy mówili: "Możesz pobić każdego Żyda, którego spotkasz, ale trzymaj się z dala od mojego Mosze". W Górze Kalwaria nie było inaczej. Na jarmarku w dniu świętego Antoniego [13 czerwca], kupcy rozstawili swoje stragany i handlowali. Ludzie z Falangi [20](#) przyszl, rozbili stragany i pobili kilkoro żydowskich kobiet i mężczyzn. Zaczął się chaos, przyjechała policja, ale było już po wszystkim. Tak było w 1936, 1937 roku Nie wiem, jak było później, bo poszedłem do armii. To nie były pogromy, a jedynie bójki, awantury.

Falangiści przyjeżdżali z Warki, Karczewa, Otwocka [miasta położone kilkanaście kilometrów od Góry Kalwaria]. W Górze Kalwaria była organizacja endeków [21](#), ale oni urządzali awantury poza naszym miastem. Burmistrz Dziejko i szef policji Bolesław Janica nie pozwoliliby na to. Dzięki nim było spokojniej. Kiedy zaczynali się awanturować, Janica powiedział Żydom: "Ludzie, brońcie się, a ja zajmę się resztą". I tak powstała samoobrona, w której byli syjoniści, komuniści, bundowcy: cała żydowska młodzież. Zwłaszcza robotnicy, woźnice, ci którzy byli twardzi. Uformowali samoobronę i bronili się przed atakującymi.

Janica i Dziejko byli obiektywni. Mówili: "Tak, on jest Żydem. Pozwólcie mu nim być, mnie to nie przeszkadza". Podczas, gdy w innych miastach w radzie miejskiej nie było Żydów, u Dziejki było dwóch. Pamiętam, że ostatnimi byli Szyje Kaufman i Aron Poznański.

W armii

Powołano mnie, kiedy miałem 21 lat. Był to zwyczajny pobór, wszyscy chłopcy urodzeni w 1916 roku zostali powołani w listopadzie 1937 roku. Służyłem w 3. Pułku Szwoleżerów Mazowieckich Jana Hipolita Koziatulskiego w Suwałkach. W Polce były tylko trzy pułki elitarniej kawalerii. Pozostałe to Pułk Józefa Piłsudskiego stacjonujący w Warszawie i pułk Dwernickiego w Stargardzie Gdańskim. Zostałem tam przydzielony, bo byłem lojalnym, niczym niesplamionym obywatelem, który nigdy nie był członkiem organizacji przeciwników Piłsudskiego [22](#). Moim dowódcą był pułkownik Edward Milewski, a oficerem prowadzącym Borys Zaryn.

Jaka była armia? Cóż, byłem krawcem, którego nagle zamieniono w kawalerzystę. A zawsze bałem się koni. Widziałem jak ciągną wozy i tak dalej, ale to co innego. To wtedy poraz pierwszy wsiadłem na konia i nauczyłem się jeździć. I to jak! Rekruta szkolono przez kilka miesięcy, a potem dawano mu karabin. Jakoś sobie z tym poradziłem.

W 1938 roku skierowano mnie do szkoły podoficerskiej, jako że skończyłem wcześniej siedem klas szkoły podstawowej. Nie było to częste, wielu rekrutów nie potrafiło pisać. Sam pisałem dla nich wszystkich listy. Zaczynały się "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", a kończyły "Czekam na Twoją odpowiedź, teraz i na wieki wieków, amen". Dobrze radziłem sobie w szkole, bo byłem uzdolniony. Byłem drugi z 85 w kursie wiedzy o Polsce. Pierwsze miejsce zajął jakiś Mastalerz z Warszawy. Awansowano mnie na kaprała. Dobrze radziłem sobie w armii. Nie mogę powiedzieć, że byłem uprzywilejowany, ale traktowano mnie sprawiedliwie. Nie mam się na co skarżyć.

Przed wojną w polskiej armii, w każdej jednostce było paru Niemców, trochę Żydów, kilku Ukraińców i Białorusinów. Ukraińcy, których nazywaliśmy Rusinami, byli dobrymi żołnierzami. Wszyscy byli sprawni fizycznie. Byli też najlepszymi jeźdźcami. W czasie sobotniej lub niedzielnej musztry oficer wołał: "Wszyscy wyznania żydowskiego, krok do przodu. Luteranie, krok do przodu. Prawosławni, krok do przodu." Jeśli chciałeś się modlić, mogłeś to zrobić.

W armii zaprzyjaźniłem się z Eliezerem Gellerem [1918-1943, członek Gordoni (organizacja syjonistyczna), żołnierz warszawskiego ŻOB, walczył w Powstaniu w Getcie Warszawskim, a potem się ukrywał. Zginął najprawdopodobniej w Auschwitz]. Pochodził z Opoczna na Mazowszu. Był w moim wieku. Często chodziliśmy razem do synagogi i rozmawialiśmy ze sobą.

Był bardzo inteligentnym i przystojnym chłopakiem. Blondynem. Był lewicowym syjonistą, tak samo jak ja. Nie wiem kim był z zawodu. Wydaje mi się, że ukończył gimnazjum, więcej niż siedem klas szkoły. Nie wysłano go jednak do szkoły podoficerskiej. Nie wiem czemu, może po prostu tego nie chciał. On był w drugim szwadronie, a ja w czwartym, więc po wrześniu [1939] już nigdy go nie widziałem. Potem był w Warszawie. Nie wiem, jakim cudem się tam znalazł. Byłem pewien, że zginął w Powstaniu Warszawskim.

Służba wojskowa trwała dwa lata, więc moja miała zakończyć się w roku 1939. Zamiast wrócić do domu, pojechałem na wojnę. Walczyłem w Kampanii Wrześniowej [24](#). 14 września zostałem ranny w czasie bitwy pod Olszewem [niedaleko Brańska i Lapy, w województwie białostockim]. Nadal jest tam izba pamięci, a w niej moje zdjęcie i opis bitwy. Zranił mnie szrapnel. Miałem kilka ran. Nie byłem w stanie walczyć, więc przydzielono mnie do regimentu transportowego [?].

W czasie wojny

17 września wkroczyli Rosjanie [25](#) i wzięli nas do niewoli. Zostaliśmy internowani do miejsca zwanego Negroloc, jakieś 40 kilometrów na wschód od Mińska. Nie traktowali nas źle. Musieliśmy pracować i jeśli wypełniliśmy określony przydział, wszystko było w porządku. Jedzenie również było do zaakceptowania. Każdej soboty mieliśmy kąpiel, którą nazywali "bania". Nie dano nam żadnych ubrań na zmianę. W grudniu [1939] nastąpiła wymiana więźniów. Rosjanie wypuścili Niemców i Polaków. Byłem w tej grupie i wróciłem do Góry Kalwaria.

Wszyscy myśleli, że zginąłem, bo nie dawałem znaku życia od września. I tak to się zaczęło. okupacja. Gehenna. Powiedziano mi, że kiedy Niemcy wkroczyli do Góry Kalwaria, pierwszym Żydem, którego zobaczyli był Pinio Rawski, który wychodził z synagogi. Zastrzelili go. Powiedziano mi też, że żydowski chłopiec, Mojsze Cybula (jego ojcem był mistrz Cybula, dla którego kiedyś pracowałem), podniósł kilka okruszków chleba, kiedy Niemcy kazali chłopcom pracować, został za to zastrzelony. Powiedziałem sobie: "Boże, jako istota ludzka, nie wpsominając o narodowości, przetrwam tę wojnę. Będę symbolem, opowiem, co tu się wydarzyło". To był mój obowiązek.

Na samym początku Niemcy zarekwirowali wszystkie frontowe sklepy [których wystawy wychodziły na ulicę]. Żydom w ogóle nie pozwalano na handel. Getto w Górze Kalwaria utworzono w maju 1940 roku [26](#). Działo się wtedy bardzo źle. Wysiedlono Żydów z przedmieść Góry Kalwaria. Getto było w samym centrum miasta: w jego skład wchodziła ulica Piłsudskiego, Senatorska i mały kawałek Pijarskiej. Musieliśmy się tam jakoś zmieścić.

Mojej rodziny nie wysiedlono, bo mieszkaliśmy na ulicy Piłsudskiego. Opuszczanie getta było zabronione, pod karą śmierci. Mama i ja nadal szyliśmy. Przychodzili klienci, trochę Polaków. Zamawiali ubrania, a my mogliśmy zarobić trochę pieniędzy. Tyle, żeby przeżyć. I nadal mieliśmy trochę zapasów, ciągle coś sprzedawaliśmy. Tak. Ale co to było za życie? Wegetacja, na nic nie było nas stać. Cały czas tylko ziemniaki. Zupa ziemniaczana, nic więcej.

Kiedy rozpoczęły się przesiedlenia do getta [w maju 1940] prezes gminy żydowskiej w Górze Kalwaria przyszedł do mojego polskiego sąsiada Rytki i zostawił u niego Torę i inne święte księgi. Rytko był porządnym człowiekiem i przechował je bezpiecznie w czasie wojny. Kiedy wróciłem po wojnie dał mi je, jako swojemu sąsiadowi. Wysłałem je potem do Izraela, do mojego wuja Moszego. Spakowałem je do paczki, poszedłem do Profesora Tylocha [Witold Tyloch, 1927-1990, filolog hebrajski i biblista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego], żeby wydał mi certyfikat, że nie mają wartości historycznej. Wysłałem je pocztą, zupełnie legalnie. To były lata 60. XX wieku. Tora jest teraz w Izraelu, w Netani.

W 1940 roku w Górze Kalwaria pojawiła się grupa bojowników ŻOBu [27](#) [od redakcji: ŻOB jeszcze wtedy nie istniał]: Lajbl Frydman, Horowic i jakaś kobieta. Frydman był członkiem Bundu, Horowic był z Poalej Syjon, kobieta natomiast nie wiem. Chcieli stworzyć jednostkę bojową składającą się z tych, którzy służyli wcześniej w armii w celu samoobrony. Przyjmowaliśmy tylko tych, do których mieliśmy zaufanie. Cała 25 zbierała się u Arona Nusbauma. Nie mieliśmy żadnej broni, ale był w nas duch walki, chcieliśmy się bronić. Ale nic się nie wydarzyło.

25 lutego 1941 roku deportowali Żydów z Góry Kalwaria do getta w Warszawie. Moja siostra już w nim była, nie wróciła do Góry Kalwaria, kiedy wybuchła wojna. Mama nie myślała nawet o ucieczce. Ja też nie: chciałem jechać do getta, razem z moją rodziną. Sąsiedzi przychodzili do mnie i mówili: "Dalej, uciekaj, idź. Nie wyglądasz, jak Żyd, może Ci się uda". Słyszałem, że w Magnuszewie [miasto położone 25 kilometrów od Góry Kalwaria] wciąż byli Żydzi i że nie zostają deportowani: nawet w czasie wojny działała poczta pantoflowa. I tak uciekłem wieczorem, po rozmowie z mamą. Nie wiem, co stało się z moją rodziną. Tego dnia straciłem z nimi kontakt. Zniknęli bez śladu. Tylko mój brat później do mnie przyszedł. Wielu opuściło wtedy getto, wszyscy próbowali się nie poddać.

Z Góry Kalwaria do Maguszewa jest dwadzieścia kilka kilometrów, w dodatku to była zima, więc raz na jakiś czas zatrzymywałem się na podwórkach, pukałem i prosiłem: "Dzień dobry, proszę pana. Jestem Żydem, uciekłem, proszę mi pomóc". Jeśli trafiłem na dobrego człowieka to mnie wpuszczał, jeśli nie krzyczał tylko: "Odejdź, odejdź!". Żydzi zostali w Maguszewie do maja lub czerwca 1942 roku [Maguszeńskie getto zlikwidowano w październiku 1942]. Nie miałem o tym pojęcia. Pracowałem po prostu jako krawiec: ludzie przychodzili i zlecali mi coś do uszycia, a ja to robiłem. Wystarczyło, żeby przeżyć.

Dwa miesiące przed deportacją stworzyli getto i wcisnęli tam wszystkich, a potem kazali im przenieść się do Kozienic [miasto około 20 km od Góry Kalwaria, 80 km od Warszawy]. W Kozienicach wybrali młodych mężczyzn i zabrali ich do Chmielowa [wioska 5 km od Maguszewa], żeby kopali kanały irygacyjne. To był obóz pracy dla Żydów, a ja byłem jednym z tych, których tam zabrali.

Zostaliśmy tam do grudnia [1942], a potem rozpoczęła się deportacja i wróciliśmy do Magnuszewa. Miałem już wtedy wielu przyjaciół wśród tych, dla których szylem. W drodze powrotnej do Chmielowa mój polski przyjaciel, Janek Cwyl, wyciągnął mnie z kolumny, kiedy policjant stracił na

chwilę uwagę. Zabrał mnie ze sobą, ocalił mnie.

W ukryciu

Jakoś udało mi się dotrzeć do Góry Kalwaria. Poszedłem do mojej sąsiadki, pani Wasilewskiej. Natychmiast zaczęła planować, co zrobimy. Razem pojechaliśmy do Osiecka [miasto 15 km od Góry Kalwaria], do proboszcza. Nazywał się chyba Kuropek. Wydał mi akt urodzenia. Później załatwiłem też kenartę [28](#), na nazwisko Feliks Żołądek. Trzeba było do tego pomocy przyjaciół i ich przyjaciół, bo ksiądz dał mi oczywiście akt urodzenia, a nie kenkartę. Kolega wziął ten dokument, poszedł do jednego z tych, którzy zajmowali się szemranymi interesami [ludzi, którzy podrabiali dokumenty] i kazał im wyrobić kenkartę dla mnie. Tak to się odbyło.

Mieszkałem na wsi u różnych rolników, dla których szylem. Jeden mówił drugiemu, że zna krawca i tak to szło. Niektórzy wiedzieli, że jestem Żydem, domyślili się, ale cóż, przetrwałem. Mieszkałem w jednej wiosce, wracałem do innej i trochę się ukrywałem, kiedyś musiałem uciekać. Zawsze szukało się kryjówek.

Miałem wielkie szczęście. Mówili mi: "Heniek, Ty w ogóle nie wyglądasz na Żyda". Mówiłem też w miarę poprawnie po polsku. Znaczący, miałem odpowiedni akcent, bo błędów gramatycznych chłop i tak by nie zauważył. Miałem stosunkową pewność, że nikt mnie nie rozpozna. No i byłem żołnierzem, byłem odważny. Dlatego podejmowałem ryzyko, którego inaczej pewnie bym nie podjął, tak jak inni. Mogłeś zostać zabity w każdej chwili i to nie tylko ty, też ci, którzy cię przechowywali [od redakcji: 15 października 1941 roku wprowadzono w Generalnym Gubernatorstwie karę śmierci za ukrywanie Żydów]. Teraz to nie wyobrażalne.

W 1943 roku spotkałem się z moim bratem [Dawidem], nie pamiętam czy to był styczeń czy grudzień. Przyszedł się ze mną zobaczyć do wioski, do Ostrowa [3 km od Magnuszewa], wiedział, że mieszkam tam u rolnika. Rozmawialiśmy, ale nic nie mogłem dla niego zrobić. Nie mogłem! Rolnik przyszedł o 5 rano, żeby go obudzić i kazał mu uciekać. Tak też zrobił. Też się ukrywał: przenosił się z jednego gospodarstwa na drugie, dawali mu jakąś pracę, robił chomąta. Gdzieś pod Machcinem jacyś rolnicy wydali go Niemcom, a oni zabili go na cmentarzu w Górze Kalwaria.

Najdłużej zostałem w Podwierzbie niedaleko Żelechowa [Gmina Podlęż, Powiat Gawroliński] u pani Pokorskiej. Była znajomą albo kuzynką pani Wasilewskiej [sąsiadki pana Prajsa]. Żyło tam wielu porządných ludzi. Na przykład Pyzowie, Polacy, Marciniakowie. Nawet sołtys mnie bronił. Jeśli chodzi o chłopów część wierzyła, że jestem Polakiem, a część nie. Po wojnie powtarzali mi nie raz: "Zaintrygowałeś nas. Mieszkałeś tam, w tym biednym domu i nikt Cię nie odwiedzał, nie wyjeżdżałeś na Boże Narodzenie. Przyglądaliśmy się Tobie, przystojnemu chłopcu." Sami nie wiedzieli, co o mnie sądzić.

Raz poszedłem na potańcówkę, ale zdecydowałem nie pokazywać się tam więcej, bo się bałem. Raz poszedłem do kościoła, ale tam też się bałem, że ktoś mnie rozpozna. Ale nikt mnie nie wydał. Prawdziwy dar niebios. Po wojnie poszedłem do kościoła i zamówiłem mszę dziękczynną dla wszystkich mieszkańców wioski.

Nie dziwi mnie, że ludzie nie chcieli ukrywać Żydów. Wszyscy się bali, w końcu kto ryzykowałby życie rodziny? Można oskarżać tych, którzy ukrywali Żyda, wykorzystywali go finansowo, a w końcu wydawali lub zabijali. Oni są mordercami. Ale nie można winić zwykłego Polaka. Nie wiem czy ktoś

byłby bardziej przyzwoity. Czy jakiś Żyd byłby bardziej przyzwoity.

Pewnego dnia do pani Pokorskiej przyszło kilku Niemców. Twarzą w twarz rozmawiałem z gestapowcem. Zapytał: "Weser das Mantel ist? [niepoprawnie po niemiecku: "Czyj to płaszcz?"]", a ja odpowiedziałem "Nie mój". On kontynuował "Du verstehst Deutsch?" [Znasz niemiecki?]. Zaczynało robić się niebezpiecznie, więc zmieniłem temat: "Proszę się rozjerzeć, wszystko się tu wali, proszę spojrzeć na dach. Może mógłby pan napisać do Kreishauptmanna [zarządcy okręgu].

To zszokowało gestapowca. Pochodził ze Śląska, znał polski. Widział, że ja tu nie pasuję. A ona [pani Pokorska], powiedziała, że jestem jej synem. Pytał ją i mnie kilkanaście razy czy jestem jej synem. Ja mówiłem "mamo", a ona "synu". I jeszcze raz "mamo- synu" Miałem akt urodzenia na nazwisko jej syna Stanisława Pokorskiego, więc powiedziałem "Mam akt urodzenia, ale brakuje mi pieniędzy, żeby pojechać do Garwolina i wyrobić dowód" Nie chciał nawet na niego spojrzeć. I tak jakoś się udało.

Mógł powiedzieć po prostu: "Ściągnij spodnie" i cała rodzina zostałaby rozstrzelana. Dzieci, matka, wszyscy. Pani Pokorska była bardzo dobra. Ale jakiego sprytu, jak żelaznych nerwów potrzeba, żeby zachować spokój i nie popaść w panikę. To są straszne rzeczy, o których nie powinno się rozmawiać; wtedy życie psa czy kota miało większą wartość niż życie człowieka, tylko dlatego, że ten był Żydem.

Raz musiałem się ukryć przed naszymi [Polakami]. Linia frontu była już blisko, niemal na Wiśle. NSZ [29](#) albo WiN [30](#), sam nie wiem, skazał mnie na śmierć. Poznałem nich przypadkiem, jako krawiec. Szyłem dla nich, musieli mnie polubić, w końcu spędzaliśmy razem tyle czasu. Przerabiałem to, co gdzieś ukradli. Jeden z nich nie zgadzał się z tym wyrokiem, powiedział do mnie: "Heniek, uważaj, schowaj się, bo jest 'tak i tak'". Historia NSZ ma więc niezbyt imponujący rozdział: postawa względem narodu żydowskiego. Kiedy Armia Czerwona opanowała ten teren, zabili [żołnierz NSZ] dwóch czy trzech Żydów. Potem wszyscy przyszli do mnie i przepraszali kilka razy. Nie chcę więc wracać do tego tematu, bo wybaczyłem im wszystkim.

Po wojnie

Wioska Podwierzbie leży na prawym brzegu rzeki, wyzwolono ją więc sześć miesięcy wcześniej niż brzeg lewy. Było to latem, w czerwcu [od redakcji: latem 1944 roku Armia Czerwona zatrzymała się na wschodnim brzegu Wisły. Trwało wtedy Powstanie Warszawskie, którego przywódcy liczyli na wsparcie Sowietów. Powstanie skończyło się porażką Polaków 2 października. Armia Sowiecka kontynuowała ofensywę dopiero od stycznia 1945].

Wybrałem się na spacer i stałem na nadbrzeżu, kiedy zobaczyłem pierwszego "razwiedka" [rosyjski: patrol zwiadowczy] z Armii Czerwonej. Byłem zupełnie przytłoczony. Zapytali: "Kim jesteś?", a ja się przestraszyłem, ale po chwili odpowiedziałem, bo mówiłem trochę po rosyjsku przez to, że byłem internowany do ZSRR w 1939: 'Ya Yevrey, ya Yevrey, zdes spratalsya, Yevrey' [rosyjski: "Jestem Żydem, ukrywam się tu"]. Dowódca też był Żydem. Podszedł do mnie, uradowany, i zaczął mówić do mnie w jidysz. Powiedział: "Słuchaj, zgłoś się do dowódcy wojskowego, a on się tobą zajmie". Tak też zrobiłem i zacząłem dla nich pracować.

Zatrudniono mnie do pomocy, ale nie w armii, a w ich obozie. Dotarli do Wisły latem i zatrzymali się, ofensywy nie wznowiono aż do stycznia. Szyłem dla nich, a potem nie miałem już nic do roboty,

więc zostałem w wiosce jakieś sześć miesięcy, w końcu jako wolny człowiek. Wszyscy w wiosce wiedzieli o mnie i mówili: "Cóż, Heniek, udało ci się." A dziewczyny za mną szalały!

Zakochałem się tam w dziewczynie, ale miałem już swoje zobowiązanie. Ta historia jest bardzo typowa i trochę zabawna. W czasie wojny pani Wasilewska powiedziała mi: "Słuchaj, Heniek, pomogę ci, ale pamiętaj, kiedy skończy się wojna, poślubisz jedną z moich córek". Odpowiedziałem jej: "Pani Wasilewska, jeśli przetrwam wojnę, to czemu nie, w końcu to bardzo ładne dziewczyny". Wróciłem więc do Góry Kalwaria i szybko ożeniłem się z najmłodszą.

Jestem dumny, że jako pierwszy upamiętniłem poległych. Furtę z płotu synagogi umieściłem na cmentarzu żydowskim. Dalej nosiła na sobie ślady po kulach, którymi Niemcy strzelali do Pinia Rawskiego. Zatrudniłem znajomego Cieplaka, żeby zbudował płot naokoło cmentarza. Zostało tylko cztery lub pięć macew. Niemcy i Polacy zabrali resztę [macewy z Góry Kalwaria były używane przez Niemców do budowy dróg i chodników. Niektóre nagrobki zostały skradzione przez Polaków].

Panował tam ogromny chaos. Zacząłem porządkować cmentarz. Ludzie zgłaszali się do mnie, jeśli znaleźli jakieś nagrobki, a ja zbierałem je, przewoziłem na cmentarz i ustawiałem. To przedwojenne macewy, ale nie stoją na dawnych miejscach. Wielu z tych ludzi znałem osobiście, nawet 80%: Szternfelda, Rozenbluma, Skrzypka, Mesinga. Ale nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie dokładnie zostali pochowani. Nie chodziłem na każdy pogrzeb.

Grób cadyków jest prawdziwy. Pochowano tam dwóch z nich: założyciela dynastii, Chidusza ha-Rema, inaczej Arie Lejba oraz jego wnuka Sfasa Emes [Chiduszei ha-Rim, inaczej Ichak Meir Alter, 1785-1866, założyciel dynastii Ger; Sfas Emes, inaczej Jehuda Arie Leib Alter, wnuk Meira, Trzeci rebbe z dynastii]. Ohel został zniszczony w czasie wojny, ale nikt nie dostał się do środka, więc to prawdziwe miejsce pochówku. Kilka lat temu Chasydzi z Izraela czy Ameryki, wyznawcy dynastii Ger, postawili nowy ohel. Często odwiedzają grób cadyków.

Tylko jeden członek z mojej rodziny przetrwał wojnę: wuj Mosze. Wyliczyłem, że straciłem 36 członków najbliższej rodziny, wliczając w to wujostwo i ich dzieci. Wuj Mosze cudem ocalał gdzieś na Sandomierszczyźnie. Tak jak ja, mieszkał u rolnika, a przynajmniej tak słyszałem. Nigdy go o to nie pytałem. Jego żonę zabito. Po wojnie ożenił się jeszcze raz, w Łodzi. Z drugą żoną osiedlił się w Górze Kalwaria. W 1950 roku razem przeprowadzili się do Izraela. Mieli syna, Dawida. W Izraelu wuj Mosze został farmerem: miał trochę ziemi, sad, gęsi. Zmarł w maju 1972 roku.

Po wojnie mieszkałem w domu przejętym przez Państwo na rogu Dominikańskiej i Polnej. Wcześniej należał on do Niemców, ale jego właściciele wyjechali. Dostałem tam mieszkanie od magistratury. Kiedy się ożeniłem, mieszkaliśmy tam razem z żoną. Dopiero w 1960 roku zbudowałem własny dom.

Pobraliśmy się w 1949 roku. Moja żona nazywała się Czesława Maria Wasilewska. Była ode mnie młodsza o osiem lat. Byliśmy dobrą parą, spędziliśmy razem 41 lat. Była katoliczką, ale nie przeszkadzało mi to ani trochę. Mieliśmy tylko jedną córką, Małgonię, żona nie mogła mieć więcej dzieci. Nigdy nie ukrywałem, że jestem Żydem, ale w domu nie widziała mojej żydowskości. Razem obchodziliśmy katolickie święta.

Rodzice mojej żony mieli na imię Jan i Helena. Mój teść służył przez pięć lat w carskiej armii. Żona miała czworo rodzeństwa. Mieszkali w Górze Kalwaria. Byli rolnikami, mieli trochę ziemi w okolicy.

Jeszcze przed ślubem zmieniłem imię na Henryk w urzędzie powiatowym w Grójcu. Czemu miałbym nie mieć polskiego imienia skoro jestem Polakiem. Tak, żydowskiego pochodzenia, ale wciąż Polakiem. Nigdy nie miałem potrzeby wyprzeć się swojej narodowości. To żaden wstyd, ale też żadne wyróżnienie. Taki się urodziłem, taki jestem i taki będę.

Nie można zapominać o swojej narodowości i wstydić się jej. Każdy człowiek ma prawo żyć: to żadna różnica czy ktoś jest czarny, jest Cyganem czy Niemcem. Nawet wobec Niemców nie mam już żadnych pretensji. Niemiec o imieniu Kulc przechowywał mnie przez trzy miesiące. Miałbym mieć do niego pretensje, nie uścisnąć jego dłoni? Zrobiłbym wszystko, żeby pomóc temu człowiekowi, bo on pomógł mnie, wiedząc, że jestem Żydem. Nie ma we mnie żadnego miejsca na szowinizm, nacjonalizm czy rasizm.

Zaraz po wojnie pracowałem sam, a potem w spółdzielni krawieckiej. Zarabiałem żałośnie mało: 2000 złotych. Po siedmiu latach otworzyłem własny krawiecki interes. Później skończyłem technikum i zająłem się ogrodnictwem. Ojciec sprzedawał produkty sadownicze, więc już coś o tym wiedziałem, a mój teść i szwagier byli rolnikami. Pomyślałem więc, że sam się tego nauczę i tak też zrobiłem. Zasadziłem parę drzew, które wspaniale zaowocowały, miałem piękne owoce. Wybudowałem dom. Żona pracowała najpierw w sklepie, potem w spółdzielni gminnej, sprzedając węgiel, a w końcu jako zastępczyni kierownika w restauracji w Górze Kalwaria. Potem przeszła na emeryturę. Umarła, moje biedactwo, w 1990 roku. Mamy troje wnucząt: Mateusza, Olę i Julę. Pracowaliśmy ciężko, wyszliśmy na swoje, byłem i jestem do dziś szanowany. Mój dom jest otwarty: jeśli zapuka do drzwi Żyd, wpuszczę go, jeśli będzie to ksiądz, również go wpuszczę. Nasz proboszcz jest moim dobrym przyjacielem, rozmawiamy jak ojciec i syn. Szanuje mnie, a ja szanuję jego.

Sprowadziłem rodzinę Pokorskich do Góry Kalwaria i przekazałem im mały kawałek ziemi w Koniewie obok Góry Kalwaria, który należał do mojego dziadka. Postarałem się dla nich o medal "Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata" [31](#) Yad Vashem [32](#). Niestety już nie żyją.

Wydaje mi się, że tylko około 30 Żydów z Góry Kalwaria przeżyło wojnę. Wrócili, ale szybko uciekli. Większość przeprowadziła się do Izraela, ale część wyjechała też do Skandynawii, do Szwecji, Danii, Holandii. Żydzi byli tam mile widziani. W Polsce sytuacja Żydów nie była na początku zbyt dobra: już w 1946 roku miał miejsce Pogrom Kielecki [33](#), a później wydarzenia 1968 roku. [34](#).

To straszne, że podobno socjalistyczne państwo wymyśla historię o piątej kolumnie i tym podobne [w mowie z 12 czerwca 1968 roku Władysław Gomułka oskarżył osoby pochodzenia żydowskiego o działania pro-izraelskie, które uznał za zdradę stanu. Użył pojęcia "piąta kolumna", które pojawiło się podczas wojny domowej w Hiszpanii. Określano nim też niemieckich dywersantów w czasie ataku Hitlera na Czechosłowację i Polskę]. A mimo tego wszyscy, Żydzi i nie-Żydzi, pracowali, tworzyli, pomagali w odbudowie państwa. Jak można było nakazać osobom pochodzenia żydowskiego opuścić kraj? Czy tak być powinno? Nie można winić tych, którzy wyjechali. Ja nigdy nie chciałem wyjeżdżać.

Pretensję mam tylko do tych z władz z Góry Kalwaria, których znałem. Kazali mi przyjść do urzędu i zdeklarować czy jestem obiektywny, czy jestem dobrym Polakiem. Powiedziałem im: "Co to ma znaczyć, co mam zdeklarować? Znaście mnie bardzo dobrze, walczyłem w polskiej armii, byłem ranny, zapłaciłem krwią. Czego ode mnie chcecie?" Odwróciłem się i wyszedłem, bez pożegnania. To było idiotyczne, czym miał być ten "dobry Polak", mieszkam tu, jestem obywatelem, znają mnie,

jeśli mają coś do mnie to istnieją sądy i kary. Czy wszyscy Polacy są dobrzy?

Ostatnie lata

Jako, że przed wojną służyłem w armii byłem członkiem ZBoWiD, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację [35](#). W latach 90. XX wieku ZBoWiD został zamieniony na Związek Weteranów i Inwalidów Wojennych. Jestem teraz członkiem jego filii w Piasecznie. Niedawno otrzymałem medal, złoty medal Związku Inwalidów Wojennych, za udział w bitwie pod Olszewem, gdzie zostałem ranny.

Jestem członkiem TSKŻ [36](#) od jakiś 50 lat, czyli od jego utworzenia. Chodzę do klubu seniorów w Warszawie parę razy w tygodniu. Mam tam przyjaciół: Kawkę, Janowskiego, Wajnryba, panią Szymańską, panią Kaczmarską. Wszyscy to starsi ludzie, niektórzy starsi nawet ode mnie. Opowiadamy sobie różne historie, opowieści o naszym życiu, mówimy o młodości i o tym, co było później.

W Izraelu byłem dwa razy, w 1965 oraz 1990 roku. Nie było w tej wyprawie nic specjalnego, poprosiłem o wizę i ją otrzymałem; za pierwszym razem odmówili, ale potem zmienili zdanie. W 1965 roku Jerozolima była wciąż podzielona, więc nie mogłem pojechać do grobowca w Betlejem [grób Racheli pod Betlejem], również Ściana Płaczu była po drugiej stronie, ale dało się ją odrobinę zobaczyć. Żyło tam wtedy około miliona Żydów, może półtora miliona, nie więcej. Ilość imigrantów zwiększyła się po wojnie w 1967 roku [37](#).

Co teraz z antysemityzmem w Polsce? Przeciwno komu jest skierowany, skoro Żydów nie ma? Wymyśla się własnych Żydów. Kiedy rozmawiam z takimi ludźmi mówię: "Dobrze, pokaż mi żydowski sklep w okolicy, ludzi mówiących w języku żydowskim, no dalej, chcę to zobaczyć. Skoro mówisz, że Żydzi rządzą krajem, to pokaż mi tych żydowskich władców. Każdego kto jest choć trochę obiektywny nazywają Żydem, idiota." Mam przyjaciela i jako, że bardzo się lubimy, nazywają go Żydem.

To jest tak: z jednej strony są ci antysemitcy chuligani, wiecie – "o, Żyd!", a z drugiej strony są przedwojenni intelektualiści, Endecy, całe rodziny: Giertychowie, Dmowscy; to silna grupa, antysemita od zawsze i koniec, nie da się ich przekonać do zmiany. Trzeba być liberalnym i obiektywnym, myśleć logicznie. Tak wychowałem moją córkę, a ona tak wychowała moje wnuki.

Centrum Góry Kalwaria, ulice Dominikańska, Pijarska były zamieszkane przez Żydów. Polacy mieszkali głównie na przedmieściach. Na Pijarskiej był cały rząd domów cadyka. Teraz jest tam sklep gminnej spółdzielni. Jest też Alter Szul, Stara Synagoga. Oficjalnie nie należy do Żydów, ale można wejść do środka. Jest pusta. Zarówno żydowska, jak i nieżydowska, w połowie żydowska, a w połowie nieżydowska. Chasydzi [38](#), którzy przyjeżdżają z Izraela odwiedzają cmentarz, synagog i grób cadyka.

Człowiek nazwiskiem Karpman i ja mamy klucze do cmentarza. Jeśli na cmentarzu trzeba coś zrobić, wynajmujemy odpowiednią osobę. Płot został ufundowany przez Fundację Nissenbaumów. Przyjeżdżają tutaj całe grupy, wiele grup, żeby odwiedzić dziadków i pradziadków, bo wielu Izraelczyków wywodzi się z Polski. Często przychodzą się ze mną zobaczyć, proszą o informacje, a ja z przyjemnością z nimi rozmawiam. Ale nie obchodzą mnie już tak bardzo, nie mam już siły. Ale dobrze, że mój umysł jeszcze działa i wciąż mam moje wspomnienia.

Słownik

1 Góra Kalwaria

Położona blisko Warszawy, w jidysz znana jako Ger, była siedzibą znanej dynastii cadyków. Zwolennicy cadyka Ger byli jedną z najbardziej wpływowych i najbardziej znanych grup chasydzkich na ziemiach polskich. Dynastię założył Meir Rotemberg Alter (1789-1866). Cadycy Ger podkreślali z jednej strony wagę studiów religijnych i ortodoksyjny obrządek, a z drugiej byli aktywni w polityce. Teraz cadycy z Ger mieszkają w USA i Izraelu.

2 Poalei Syjon (jidisz

'Jidisze Socialistisz-Demokratishe Arbeiter Partei Poale Sjon)': Partia polityczna utworzona w 1905 w Królestwie Polskim i działająca w II RP od 1918. Jej głównym celem było utworzenie niezależnego, socjalistycznego państwa żydowskiego w Palestynie. Poalei Syjon wnosiło o kulturalną i narodową autonomię dla Żydów w Polsce i poprawę warunków życia i pracy żydowskich robotników. W 1920, w czasie konferencji w Wiedniu partia podzieliła się na Poalei Syjon Prawica, która stała się częścią międzynarodówki socjalistycznej i Światowej Organizacji Syjonistycznej oraz Poalei Syjon Lewica, radykalną mniejszość sympatyzującą z Bolszewikami. Lewica kładła większy nacisk na postulaty społeczne. Kluczowymi przedstawicielami partii byli: I. Sziper (Prawica), L. Holenderski, I. Lew (Lewica). Obie frakcje miały własne młodzieżówki. Prawica: Dror i Freiheit, a lewica Jugnt. Lewica była słabsza niż prawica, dopiero pod koniec lat '30 zaczęła wchodzić w koalicję z innymi partiami syjonistycznymi, a w 1937 dołączyła do Światowej Organizacji Syjonistycznej. W czasie IIWŚ obie frakcje były aktywne w podziemiu i w ruchu oporu w gettach, zwłaszcza młodzieżówki. Po 1945 obie partię dołączyły do Centralnego Komitetu Żydów Polskich. W 1947 roku zjednoczyły się i uformowały najsilniejszą, legalną partię syjonistyczną w Polsce (20 000 członków). W 1950 roku partia została rozwiązana przez komunistyczne władze.

3 Konstytucja Trzeciego Maja

konstytucja z roku 1791, przyjęta podczas Sejmu Czteroletniego.

4 Skif (Socjalistischer Kinder Farband)

dziecięca organizacja partii Bund, założona w 1920 z inicjatywy Cukunft (młodzieżówka Bundu). Miała na celu kształcenie przyszłych członków partii. Dziećmi opiekowały się komitety rodzicielskie. W latach '30 Skif miał kilka tysięcy członków w ponad 100 miejscach w Polsce. Dla dzieci organizowano spotkania, wycieczki i obozy letnie. SKIF istniał też w warszawskim getcie. Po wojnie został reaktywowany, ale jego znaczenie było niewielkie. Rozwiązano go w 1949 wraz z większością żydowskich partii i organizacji.

5 Bund [Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji]

Bund oznacza w jidysz "związek". Była to socjaldemokratyczna organizacja zrzeszająca i reprezentująca żydowskich robotników z terenów zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. Założony został w Wilnie w 1897 roku. W 1906 roku stał się autonomiczną frakcją Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji i stanął po stronie mielszewików. Po Rewolucji 1917 organizacja podzieliła

się na część antysowiecką i część współpracującą z Bolszewikami. W 1921 Bund rozwiązał się w ZSRR, ale istniał nadal w innych państwach.

6 Liderzy Bundu przed wojną

najważniejszymi członkami Bundu byli: Wiktor Alter, Henryk Erlich, Jakub Pat, Szmul Zygielbojm i Maurycy Orzech. Przewodniczyli organizacją społecznym Bundu, publikowali gazetę partii, byli członkami samorządów. Wiktor Alter (1890-1943), członek komitetu wykonawczego Międzynarodówki Socjalistycznej, warszawski radny, aktywista w związkach handlowych i spółdzielczych, dziennikarz, redaktor "Myśli Sosjalistycznej". Rozstrzelany w sowieckim więzieniu. Henryk Erlich (1882-1943), prawnik, warszawski radny, członek żydowskiej rady gminy, redaktor Głosu Bundu i "Folks Cajtung", członek komitetu wykonawczego Międzynarodówki Socjalistycznej. Aresztowany przez władze sowieckie, popełnił samobójstwo w więzieniu. Jakub Pat (1890-1966), pisał do "Folks Cajtung", aktywista CsISZO, autor podręczników do języka i literatury dla szkół żydowskich, pisał też reportaże i opowiadania. Od 1939 aktywny członek Bundu na emigracji w USA. Maurycy Orzech (1891-1943), wydawca i współzałożyciel wielu gazet i magazynów ('Folks Cajtung', 'Arbeter Sztime' 'Glos Bundu'), warszawski radny, członek żydowskiej rady gminy i rady Narodowego Związku Handlu. Kiedy wybuchła wojna mieszkał na Litwie, potem został przesiedlony do Warszawy. Aktywny w żydowskiej samopomocy i bloku antyfaszystowskim. Zmarł w 1943, w wyniku nieudanej próby ucieczki do Rumunii. Szmul Zygielbojm (1895-1943), główny sekretarz żydowskiej sekcji w radzie Narodowego Związku Handlu, warszawski i łódzki radny, wydawca 'Arbeter Fragen'. Członek Zgromadzenia Narodowego rządu polskiego polskiego rządu an uchodźtwe w Londynie. Popełnił samobójstwo 13 maja 1943 roku, na wieść o upadku Powstania w Getcie Warszawskim, protestując przeciw bierności Aliantów wobec Holokaustu.

7 Haynt [dosłownie "dziś"]

jeden z najpopularniejszych dzienników w jidysz publikowanych w Polsce. Wychodził w Warszawie w latach 1908-1939. Był zorientowany syjonistycznie. W latach '30 osiągnął nakład 45,000 kopii.

8 Perec, Icchok Leib (1852-1915)

autor i poeta piszący w jidsyz, jeden z ojców i centralnych postaci nowoczesnej literatury w tym języku, badacz żydowskiego folkloru. Urodzony w Zamościu, otrzymał edukację religijną i świecką. Początkowo pisał po polsku i hebrajsku. Jego debiutem w jidysz był poemat "Monisz" (1888, Di yidishe Folksbibliotek). Od 1890 mieszkał w Warszawie. Był zwolennikiem jidyszyzmu i wziął udział w dotyczącej tego ruchu konferencji w Czerniowcach (1908). Najbardziej znane są jego opowiadania, pisane najpierw w stylu poyztzwistyczizm, a potem w modernistyczynizm. W późniejszych pracach często używał motywów związanych z kulturą Żydów wschodnioeuropejskich (Chasidisz, 1908). Jego najbardziej znane dzieła to między innymi Hurban beit cadik (Ruina Domu Cadyka 1903), Di Goldene Kejt (Złoty Łańcuch, 1906). W czasie IWS był zaangażowany w pomoc ofiarom. Zmarł w wyniku zawału serca.

9 Szolem Alejchem (pseudonim Szaloma Rabinowicza (1859-1916))

autor i humorysta tworzący w jidysz. Pisał powieści, opowiadania, felietony, recenzje i wiersze w jidysz, a także po hebrajsku i rosyjsku. Publikował też w jidyszowych dziennikach i tygodnikach. W

swojej twórczości opisywał życie Żydów w Rosji, tworząc wiele niezapomnianych postaci. W jego twórczości znajdujemy humor i lirycyzm, dokładną psychologię postaci i szczegóły codziennego życia. Założył jidyszowy rocznik literacki "Di Jidisze Folksbibliotek", dzięki któremu chciał podnieść status literatury tworzonej w jidysz. Jego pierwszy numer był punktem zwrotnym w historii nowoczesnej literatury jidysz. Szolem Alejchem zmarł w 1916, w Nowym Jorku. Po jego śmierci stał się popularny nie tylko wśród mówiących w jidysz odbiorców. Niektóre z jego dzieł przetłumaczono na większość europejskich języków, a jego sztuki wystawiano w wielu krajach. Przeniesiona na scenę wersja Tewiego Mleczarza stała się jako musical międzynarodowym hitem w latach '60. XX wieku.

10 An-ski, Szymon (pseudonim Szlojma Zajnwela Rapaporta) (1863-1920)

pisarz, etnograf, działacz społeczny. Urodził się na wsi, niedaleko Witebska. W młodości był zwolennikiem Haskali, ale potem dołączył do radykalnej Narodnaya Vola. Pod groźbą aresztowania opuścił Rosję w 1892, ale wrócił tam w 1905. W latach 1911-14 prowadził ekspedycję etnograficzną mającą na celu zbadanie folkloru Żydów z Podola i Wołynia. W czasie wojny organizował komitety pomagające żydowskim ofiarom wojny i pogromów. W 1918 zaangażował się w życie kulturalne Wilna, jako założyciel Związku Żydowskich Pisarzy i Dziennikarzy i Żydowskiego Stowarzyszenia Etnograficznego. Dwa lata przed swoją śmiercią przeniósł się do Warszawy. Jest autorem hymnu Bundu "Di szuwe (przysięga). Udział Bundu w Rewolucji 1905 roku doprowadził do decyzji An-skiego, żeby pisać w jidysz. W późniejszych pracach używał elementów żydowskich legend i folkloru, a także swich przeżyć z IWS. Jego najpopularniejszym dziełem jest "Dybuk". Wszystkie literackie i naukowe prace An-skiego wydano w Warszawie w latach 1920-25, w 15 tomach.

11 Asz, Sholem (1880-1957)

urodzony w Polsce amerykański pisarz. Tworzył w jidysz, po hebraju, angielsku i niemiecku. Urodził się w Kutnie, w ortodoksyjnej rodzinie i otrzymał tradycyjną edukację religijną; inną rzeczy uczył się sam. W 1914 wyemigrował do USA, a pod koniec życia przeniósł się do Izraela. Zmarł w Londynie. Zadebiutował w 1900 opowiadaniem 'Mojszele.' Do jego najważniejszych sztuk należą: 'Got fun Nekomehch (Bóg Zemsty, 1906), 'Kidusz ha-Szem' (1919) i komedie 'Jihus' (Pochodzenie, 1909) oraz 'Motke i złodziej (1916). Napisał też trylogię pokazującą jego poglądy na chrześcijaństwo, które powinno być postrzegane, jako logiczna kontynuacja judaizmu: 'Der Man fun Netseres' (1943; Nazerejczyk), Apostoł (1943), i Maria (1949).

12 Bergelson, David (1884-1952)

pisarz jidyszowy, aresztowany i zastrzelony wraz z innymi jidyszowymi twórcami przez Sowietów. Zrehabilitowany pośmiertnie.

13 Der Moment

dziennik publikowany w Warszawie w latach 1910-39 przez Jidisze Folkspartej in Pojln. Jeden z najpopularniejszych dzienników żydowskich, publikowany w jidysz w nakładzie 100 000 kopii.

14 Centralny Związek Robotników Żydowskich Rzeczypospolitej Polskiej

społeczna organizacja założona w 1921 roku. Jednym z jej współzałożycieli i prezesem do 1930 był Adam Czerniakow, późniejszy prezes warszawskiego Judenratu. Związek miał za zadanie bronić interesów swoich członków w Izbach Rzemiosł, Gildiach i Oddziałach Czeladniczych. Organizował pożyczki, a także doradztwo prawne dla swoich członków. Związek miał swoją siedzibę w Warszawie. Miał 493 lokalne filie i 94 000 członków. Publikował w latach 1925-1927 'Handwerker un Industri - Cajtung' i 'Handwerker Cajtung'. W wyborach w 1928 był częścią Bloku Mniejszości Narodowych.

15 Zdobycie władzy przez Hitlera

W wyborach w styczniu 1933 NSDAP otrzymało 1/3 głosów, a 30 stycznia prezydent wyznaczył Adolfa Hitlera na kanclerza. 27 lutego 1933 spłonął budynek Reichstagu (parlamentu). Rząd oskarżył o niego bułgarskich komunistów i skazał ich w procesie pokazowym. Był to pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego i przeprowadzenia nowych wyborów, wygranych przez NSDAP z wynikiem 44%. Po wycofaniu mandatów komunistów, partia nazistowska otrzymała ponad połowę mandatów. Nowy parlament przegłosował prawa dające rządzącym nowe możliwości. Położyło to fundamenty pod państwo totalitarne. Wszystkie partie oprócz NSDAP zostały rozwiązane, a aparat terroru zaczął się rozwijać.

16 Ha-haluc

po hebrajsku "pionier". Syjonistyczna organizacja, która przygotowywała młodych ludzi do wyjazdu do Palestyny. Został założony w Rosji na początku 20 wieku, a w 1905 zaczął działać w Polsce, a potem dotarł również do USA i innych państw. W okresie międzywojennym miał na celu zjednoczyć wszystkie syjonistyczne organizacje młodzieżowe. Członkowie ha-haluc byli wysyłani na ha-chszara, gdzie uczyli się zawodu. Kładziono nacisk na pracę wolontariacką, umiejętność życia i pracy w trudnych warunkach i trening wojskowy. Organizacja posiadała w Polsce własne gospodarstwa. Po zakończeniu ha-chszara wręczano brytyjski certyfikat, pozwalający na wyjazd do Palestyny. Około 26 tysięcy młodych ludzi opuściło w ten sposób Polskę w latach 1925-26. W 1939 ha-haluc miał około 100 000 członków w całej Europie. W czasie IIWŚ działał w konspiracji. Po wojnie był bardzo aktywny w dziedzinie kultury i edukacji. Jego polska filia została rozwiązana w 1949 roku.

17 Ogólni Syjoniści

najsilniejsza syjonistyczna frakcja w przedwojennej Polsce, powiązana ze Światową Organizacją Syjonistyczną. Jej głównym celem było utworzenie w Palestynie żydowskiego państwa. Organizacja walczyła również o autonomię narodową i kulturalną dla polskich Żydów wprowadzając żydowskie samorządy i dopuszczając edukację w języku hebrajskim. Autonomiczne Biuro Ogólnych Syjonistów w Królestwie Polskim istniało od 1906 roku. Jego pierwszym prezesem był Jozua Heszal, potem Meir Klumel, następnie, od 1920, Izaak Grünbaum. Ogólni Syjoniści brali udział we wszystkich wyborach lokalnych i ogólnych. W 1928 roku partia podzieliła się na frakcje: Et Liwnot, Al ha-Miszmar i Rewizjoniści, a pomiędzy frakcjami była coraz większa wrogość. Ogólni Syjoniści mieli wpływ na większość żydowskich organizacji masowych, zwłaszcza w dziedzinie kultury, ekonomii oraz organizacji społecznych. Po IIWŚ dziedziczką tradycji Ogólnych syjonistów została partia Jichud, rozwiązana w 1950.

18 Grinbaum, Izaak (1879-1970)

Adwokat, polityk i działacz syjonistyczny. Urodzony w Warszawie, studiował prawo i medycynę. W 1905 był delegatem na Siódmy Kongres Syjonistyczny. Współzałożyciel szkół Targut. Przywódca radykalnej frakcji Ogólnych Syjonistów w Polsce i poseł w Sejmie w latach 1919-1932. W 1933 wyemigrował do Palestyny. Do 1951 był członkiem władz Agencji Żydowskiej. W czasie IIWŚ założył Komitet do ratowania Żydów Polskich i poprzez środki demokratyczne starał się doprowadzić do zniesienia restrykcji imigracyjnych dla uchodźców w krajach walczących po stronie Aliantów. W latach 1948-49 był ministrem w tymczasowym rządzie Izraela.

19 Antysemityzm w Polsce lat '30

Od lat 1935-39 antysemicka propaganda stała się w Polsce bardziej intensywna. Sejm wprowadził ograniczenie uboju rytualnego oraz restrykcję dotyczącą ilości Żydów na uniwersytetach i w niektórych zawodach. Ruchy nacjonalistyczne domagały się usunięcia Żydów z życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Organizowały również bojkoty handlu żydowskiego chcąc przekonać wszystkich Żydów do wyjazdu z kraju. Działacze nacjonalistyczni ustawiali się pod żydowskimi sklepami oraz kramami i próbowali przekonać Polaków do niekupowania w tych miejscach. Takie działania łączyły się często z niszczeniem i ograbianiem sklepów, a także z pobiciami, które czasem okazywały się śmiertelne. Od czerwca 1935 do 1937 miejsce miało ponad tuzin pogromów, z których najbardziej znany jest pogrom w Przytyku z 1936. Również Kościół Katolicki przyczyniał się do wzrostu antysemityzmu w II RP.

20 ONR

Polski ruch o skrajnie antysemickich poglądach. Uformowali go w 1934 byli członkowie Endecji. Ruch wspierał faszyzm, a jego program zakładał całkowitą asymilację mniejszości słowiańskich. Żydów chciano doprowadzić do wyjazdu z kraju pozbawiając ich praw obywatelskich i wprowadzając bojkot ekonomiczny, który miał sprawić, że nie będą w stanie zarabiać na życie. ONR wykorzystał nawoływanie do bojkotu w trakcie Wielkiego Kryzysu w latach '30, żeby zdobyć poparcie mas i stworzyć opozycję wobec rządu Piłsudskiego. ONR składał się w większości z młodych mieszkańców miast oraz studentów. W wyniku serii antysemickich napaści ONR został rozwiązany przez rząd (czerwiec 1940), ale kontynuował swoją działalność nielegalnie przy wsparciu innych radykalnie nacjonalistycznych grup.

21 Endecja

Nazwa utworzona od skrótu nazwy prawicowej partii aktywnej w Polsce w okresie międzywojennym (ND). Narodowa Demokracja została założona przez Romana Dmowskiego. Jej członkowie i zwolennicy często mieli antysemickie poglądy.

22 Piłsudski, Józef (1867-1935)

polski działacz niepodległościowy, polityk, marszałek, mąż stanu. W walce o polską niepodległość reprezentował prąd proaustriacki: Polska miała odrodzić się z pomocą Austro-Węgier. Kiedy Polska odzyskała niepodległość w styczniu 1919 wybrano Sejm wybrał go Naczelnikiem Państwa.

Sprawował tę funkcję do grudnia 1922 wraz z funkcją naczelnego dowódcy polskiej armii. Po zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza zrezygnował ze sprawowanych stanowisk i wycofał się z życia politycznego. Do władzy powrócił w 1926, w wyniku Przewrotu Majowego. Odmówił pozycji prezydenta, a w nowym rządzie przyjął stanowisko ministra wojny i głównego inspektora wojsk. Dwa razy był premierem (1926-28; 1930). Starał się zapewnić państwu bezpieczeństwo zawierając pakt o nieagresji z ZSRR (1932) i Niemcami (1934). Zawarł też sojusze z Francją i Wielką Brytanią. W 1932, z powodu słabego stanu zdrowia, zrezygnował z piastowanych funkcji. Został pochowany w honorowej krypcie w Katedrze Wawelskiej na Zamku Wawelskim w Krakowie.

23 Powstanie Warszawskie

Zorganizowane przez AK i wspierane przez cywili powstanie, które miało miejsce między 1 sierpnia, a 2 października. Polskie państwo podziemne nie osiągnęło swoich celów, a straty były ogromne: zginęło około 20 000 powstańców i 200 000 cywili, a 70 % miasta zostało zniszczone.

24 Kampania Wrześniowa 1939

Walka zbrojna o utrzymanie polskiej niepodległości mająca miejsce od 1 września do 6 października przeciwko Niemcom, a od 17 września również przeciwko Sowietom. Początek IIWS. Niemiecki plan ("Fall Weiss") zakładał szybkie rozprawienie się z wrogiem (Blitzkrieg). Polski plan obrony zakładał walkę z wrogiem na terenach granicznych, a potem zorganizowanie dalszego oporu w głębi kraju przy naturalnych liniach obrony (głównie wzdłuż rzek Narew, Wisła i San) i oczekiwanie na ofensywę sojuszników, Francji i Wielkiej Brytanii, na zachodzie. Polskie siły, pod dowództwem Naczelnego Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych Edwarda Rydza-Śmigłego, liczyły około milion żołnierzy. Polska była zmuszona bronić się samodzielnie; 3 września Francja i Wielka Brytania wypowiedziały wojnę Rzeszy, ale nie podjęły żadnych działań militarnych. Po bitwach na terenach granicznych przełamano polską obronę, a armia cofnęła się nad Wisłę i San. 8 września Niemcy dotarli pod Warszawę, a 12 września pod Lwów. Między 14, a 16 września zamknęli krąg na Bugu. 9 września polski oddział dowodzony przez generała Tadeusza Kutrzebę wdał się w bitwę nad Bzurą, ale po początkowym sukcesie został otoczony i zniszczony (22 września), choć nieliczni zdążyli dostać się do Warszawy. Obronę kontynuowały odizolowane postarunki wspierane przez miejscową ludność. 17 września liczące ponad 800 tysięcy siły sowieckie przekroczyły wschodnią granicę Polski i dotarły aż do linii obrony Narew-Bug-Wisła-San. Nocą 17-18 września prezydent, rząd i naczelny dowódca sił zbrojnych przekroczyli granicę z Rumunią i zostali internowani. Lwów skapitulował 22 września, otoczony przez jednostki sowieckie, Warszawa 28 września, Modlin 29 września, a Hel 2 października.

25 Aneksja wschodniej Polski

Na podstawie sekretnego zapisu zawartego w pakcie Ribbentrop - Mołotow, który wyznaczał podział terenów Wschodniej Europy, ZSRR rozpoczęło okupację wschodnich terenów Polski. Na początku listopada 1939 tereny te zostały podzielone między Białoruską i Ukraińską Socjalistyczną Republikę Radziecką.

26 Getto w Górze Kalwaria

Zostało utworzone w lutym 1940. Przetrzymano w nim około 3500 Żydów z Góry Kalwaria,

Gostynina i okolicznych wiosek, a także wysiedlonych z Łodzi, Aleksandowa, Pabianic, Sierpca, Włocławka i Kalisza. 25 lutego 1941 Żydzi z Góry Kalwaria zostali deportowani do getta warszawskiego i podzielili los innych jego mieszkańców: zostali zamordowani w latach 1942-43 w Treblince.

27 ŻOB (Żydowska Organizacja Bojowa)

Organizacja bojowa utworzona w gettcie warszawskim. Swoją ostateczną formę uzyskała w październiku 1942, łącząc Syjonistów, ha-Haluc i młodzieżowe organizacje Bundu. ŻOB funkcjonował również w innych miastach okupowanej Polski. Oferował szkolenie bojowe, zapewniał broń swoim żołnierzom, planował obronę getta warszawskiego i dwa razy stanął na czele walk w gettcie: w styczniu i kwietniu 1943.

28 Kenkarta (German

Kennkarte): Dokument potwierdzający tożsamość i miejsce zameldowania właściciela. Zawierał zdjęcie, odcisk kciuka, adres i podpis właściciela. Był to jedyny tego typu dokument wydawany Polakom w czasie nazistowskiej okupacji.

29 Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)

Organizacja podziemna założona w 1942. Jej głównym celem była walka o niepodległość polski, a także nowe, zachodnie granice na Odrze i Nysie. Program organizacji odrzucał faszyzm oraz komunizm, kładł nacisk na nacjonalizm i dążył do stworzenia Katolickiego Państwa Polskiego. Była to organizacja wyraźnie antysemicka. W październiku 1943 NSZ liczył około 72 500 członków. Przygotowywał zbrojne powstanie, zakładając, że Armia Czerwona będzie okupować całą Polskę. NSZ wspierał wywiad wojskowy, uwalniał więźniów, zajmował się zaopatrzeniem i walczył przeciwko Armii Ludowej i sowieckiej partyzantce. Oddziały NSZ (około 2000 żołnierzy) wzięły udział w Powstaniu Warszawskim. W listopadzie część NSZ zmieniła się w Narodowy Związek Wojskowy (NZW), aktywny w podziemiu do końca 1945/początku 1946. Walczył on z NKWD, UB i UPA. W 1947 rozbito większość jego sił, ale niektóre przetrwały w podziemiu do połowy lat '50. XX wieku.

30 'Wolność i Niezawisłość'

Organizacja założona w konspiracji we wrześniu 1945 przez pułkownika Jana Rzepeckiego po rozwiązaniu Departamentu Spraw Wojskowych Armii Krajowej. WiN miał być ruchem politycznym i społecznym, broniącym praw polskich obywateli i polskiej niepodległości. Domagał się zwołania wolnych wyborów, a także przywrócenia wolności prasy i zgromadzeń. W 1946 WiN podporządkował się polskiemu rządowi na uchodźstwie i uznał walkę z radziecką machiną terroru za swój główny cel. Działał w całej Polsce, a w 1945 miał 30 tysięcy członków. Władze komunistyczne zwalczały go z całych sił, a aresztownia stopniowo osłabiały organizację. Do działań WiN należała działalność wywiadowcza i kontrwywiadowcza, działalność informacyjna i propagandowa, samoobrona (w tym wyzwalamie polskich więźniów) i walka powstańcza. Złapani członkowie WiN byli skazywani w procesach pokazowych. W 1948 organizacja została całkowicie zinfiltrowana przez UB, a w końcu rozwiązała się w 1952.

31 Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

Medal i honorowy tytuł nadawany ludziom, którzy w czasie Holokaustu pomagali Żydom. Został ustanowiony w 1953. Nadawany jest przez specjalną komisję obradującą w Jad Waszem, Instytucję Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu w Jerozolimie, pod przewodnictwem sędziego izraelskiego Sądu Najwyższego. W czasie ceremonii nominowana osoba otrzymuje dyplom oraz medal z inskrypcją: "Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat" i sadzi drzewo w Alei Sprawiedliwych na Wzgórzu Pamięci, które zostaje potem oznaczone plakietką z nazwiskiem. Od 1985 Sprawiedliwy otrzymuje też honorowe obywatelstwo Izraela. Do tej pory około 20 tysięcy osób zostało odznaczonych tym tytułem, w tym ponad 6000 Polaków.

32 Jad Vashem

Muzeum założone w 1953 w Jerozolimie, które upamiętnia ofiary Holokaustu i Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

33 Pogrom w Kielcach

4 czerwca 1946 roku oskarżenie o porwanie polskiego chłopca doprowadziło do pogromu, w którym zginęły 42 osoby, a ponad 40 zostało rannych. Pogrom doprowadził do innych wydarzeń o charakterze antysemickim w okolicy Kielc, a także do masowej emigracji Żydów do Izraela i innych krajów.

34 Kampania Antysyjonistyczna w Polsce

W latach 1962-1967 trwała kampania mająca na celu zwolnienie Żydów z MSZ, armii i administracji. Jej powodem było zaangażowanie państw komunistycznych w konflikt na Bliskim Wschodzie po stronie arabskiej w wyniku którego Moskwa nakazała czystki w instytucjach państwowych. 19 czerwca 1967 na kongresie związków zawodowych, pierwszy sekretarz PZPR Władysław Gomułka oskarżył Żydów o nielojalność względem państwa i entuzjastyczną reakcję na wieść o wygranej Izraela w Wojnie Sześćdniowej. To wystąpienie doprowadziło do czystek wśród dziennikarzy i przedstawicieli zawodów twórczych, a Polska zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem. 8 marca 1968 miał miejsce protest na Uniwersytecie Warszawskim. MSW odpowiedziało na niego kampanią prasową i masowymi demonstracjami w fabrykach i warsztatach podczas których oskarżano "Syjonistów" i "wichrzycieli", a także wykrzykiwano hasła antysemickie i antyinteligentne. Po wydarzeniach marcowych czystki rozpoczęły się we wszystkich instytucjach państwowych, od fabryk po uniwersytety, na podstawie narodowości i rasy. Wprowadzano też "odpowiedzialność rodzinną, względem ludzi mających żydowskich małżonków. Żydów zmuszono do emigracji. W latach 1968 - 1971 Polskę opuściło 15-30 tysięcy ludzi. Odebrano im obywatelstwo i zakazano powrotu.

35 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD)

Organizacja kombatancka założona w 1949 w wyniku wymuszonego połączenia 11 innych organizacji działających od 1945. Do 1989 roku była politycznie i organizacyjnie podporządkowana PZPR. W 1990 ZBoWiD odrodził się jako Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

ZBoWiD połączył niektórych weteranów IIWŚ, więźniów nazistowskich obozów, żołnierzy Wojska Polskiego oraz oficerów UB i Milicji Obywatelskiej, a także wdowy i sieroty po zabitych w wyniku działań wojennych. Z powodów politycznych wielu weteranów, między innymi żołnierzy AK (zwłaszcza przed 1956), nie przyjmowano do ZBoWiDu. Organizacja liczyła kilkanaście tysięcy członków (1970: 330 000; 1986: 800 000).

36 Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (TSKŻ)

Założone w 1950 w wyniku połączenia Centralnego Komitetu Żydów Polskich i Żydowskiego Towarzystwa Kultury. W latach 1950-1991 jedyne ciało reprezentujące Żydów w Polsce. Jego celem statutowym był rozwój, zachowanie i propagowanie kultury żydowskiej, ale w czasach PRLu cel ten był drugorzędny względem ideologii komunistycznej. Po 1989 roku większość działaczy TSKŻ przeniosła się do innych organizacji żydowskich. Mimo tego TSKŻ wciąż organizuje wydarzenia kulturalne i wydaje własny miesięcznik "Słowo Żydowskie". Jest to, w większości, organizacja ludzi starszych, którzy są z nią związani od wielu lat.

37 Wojna Sześciodniowa (Hebrajski

Milhemet Szeszet Ha-jamim): znana także, jako Wojna Arabsko - Izraelska roku 1967 lub Wojna Czerwowa. Wojna między Izraelem, a jego arabskimi sąsiadami: Egiptem, Jordanią i Syrią. Rozpoczęła się atakiem prewencyjnym Izraela. W jej wyniku Izrael przejął kontrolę nad Półwyspem Synaj, Strefą Gazy, Zachodnim Brzegiem Jordanu i Wzgórzami Golan. Wojna ta wpływa na sytuację geopolityczną regionu po dziś dzień.

38 Chasyd

Zwolennik ruchu hasydzkiego: żydowskiego ruchu mistycznego zapoczątkowanego w 18 wieku w proteście przeciwko nauczaniu Talmudu. Ruch trzymuje, że Bóg jest obecny we wszystkim, co nas otacza i że należy mu służyć każdym słowem i czynem. Dawał on duchową nadzieję i pocieszenie zwykłym ludziom. Przed IIWŚ w całej Wschodniej Europie znajdowały się filie i szkoły chasydzkie, opierające się na nauczaniach znanych myślicieli i uczonych. Większość z nich miała własne zwyczaje oraz rytuały i żyła w różne sposoby. Dzisiaj grupy chasydzkie żyją w Nowym Jorku, Londynie, Antwerpi i Izraelu.